

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Styczeń 2017

Nr 200 (253)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * PiS okłamał górników
- * ZNP: od protestu do strajku
- * Krwawa bitwa o Mosul
- * Południowa Korea: milionowa demonstracja
- * Wojska USA w Polsce
- * 1917 - 2017. Rocznica rewolucji
- * Marksizm kontra PRL
- * Anty-Trump

Rasizm rządu sprzyja atakom

Zatrzymać

falę



08.01.17 Warszawa

rasizmu!

Demonstracja antyrasistowska 18 marca s. 12

PiS okłamał górników

Sytuacja górnictwa węgla jest stale powracającym tematem debaty publicznej w Polsce. Wynika to ze specyfiki tej branży – nie ma drugiej takiej gałęzi gospodarki, w której uzwiązkowienie sięgałoby 75%, a większość zakładów należałoby do państwa.

Inną cechą szczególną jest jej koncentracja w jednym regionie, co powoduje, że zdecydowana większość społeczeństwa nie utrzymuje osobistych kontaktów z górnikiem. Bez wzięcia pod uwagę tych czynników nie da się zrozumieć charakteru walki pracowniczej w tym sektorze.

Pracownicy górnictwa, mimo wielu lat porażek całego ruchu związkowego w Polsce, ciągle są w stanie utrzymać warunki zatrudnienia lepsze niż w innych branżach. Wszystko zawdzięczają zbiorowemu oporowi. Dlatego właśnie każdy kolejny rząd III RP obiecuje, że wreszcie „rozwiąże problem górnictwa”.

O ile z punktu widzenia jawnych neoliberalistów w stylu PO czy .Nowoczesnej oznacza to prywatyzację, zamykanie kopalń, oraz atak na swobodę zrzeszania się w związkach zawodowych w imię zabobonu o nieomylnym wolnym rynku budującym dobrobyt, o tyle w przypadku konserwatywnego PiS fałsz jest trudniejszy do zdemaskowania.

W imię utopii „narodowego kapitalizmu” zakładającej, że polski pracownik żyje godnie, bo jego szefem jest „prawdziwy” Polak mający wsparcie od rządu „prawdziwych” Polaków, Beata Szydło udawała prospołeczną mówiaczkę w kampanii wyborczej: „Zamykanie kopalń nie jest rozwiązaniem. (...) Polska gospo-

darka i energetyka jest oparta o węgiel i tak będzie przez wiele lat”. Wiarygodności tym słowom dodaje sojusz PiS z biurokracją „Solidarności” – ciągle największego związku zawodowego w kraju.

Póki co nie jest on zachwiany, mimo że obecny rząd wiernie kontynuuje politykę PO dążąc do zamykania kopalń. Dla liderów czołowych związków nie jest to jednak dla nich żadnym powodem do mobilizacji członków. Wręcz przeciwnie – prowadzi do wygłaszania peanów na cześć PR-owej zręczności rządu. Jak powiedział Wacław Czerkawski (wiceszef Związku Zawodowego Górników w Polsce): „Ja to nawet mam szacunek do wiceministra energii Grze-



04.12.16 Barbórkowy protest 200 górników z Makoszowy przed domem Beaty Szydło.

gorza Tobiszowskiego, który zamyka kopalnie bez używania słowa likwidacja”.

Takich słów nie powstydziliby się najbardziej gorliwi rządowi klakierzy. Bierność związku już pozwoliła zamknąć bez większych kłopotów kopalnię Makoszowy. Tylko kilkudziesięciu górników podjęło rozpaczliwą akcję pro-

testacyjną na dole. To zdecydowanie za mało, aby ocalić ostatnią kopalnię w prawie 200-tysięcznym Zabrzu.

Sojusz „biurokraty związkowego z tronem” nie jest jednak monolitem. Już teraz występują tarcia pomiędzy centralą a śląsko-dąbrowskim regionem „S”. Tym bardziej przeciwni kierownictwu powinni być szeregowi członkowie, którzy na posłuszeństwie wobec rządu mogą wyłącznie stracić. Makoszowy to dopiero początek.

Rząd przygotowuje się także do likwidacji KWK Sośnica, a także fuzji Katowickiego Holdingu Węglowego z Polską Grupą Górniczą. Zapewne będzie to pretekstem do kolejnych zwolnień, odbierania premii za Barbórkę i

postaci zanieczyszczenia powietrza w skutek spalania węgla, które prędzej czy później wymuszą odejście od elektrowni węglowych. To jednak problem, którym należy obciążyć rządzących, a nie zwykłych pracowników, gdyż to nie ci drudzy są decydentami.

Górnikom należy się pełne poparcie, ponieważ nie oferuje im się nic ponad wydłużone odprawy względem kodeksu pracy, czy też żałosne szkolenia pozwalające na przekwalifikowanie się na psich fryzjerów, jak to miało miejsce podczas likwidacji kopalń w Wałbrzychu. To marnowanie potencjału pracowników o dobrym wykształceniu technicznym, którzy mogliby pracować choćby w sektorze energetyki odnawialnej. Ich upór nie wynika z przyzwyczajenia do swojego zawodu, który wykonują w niebezpiecznych warunkach.

Likwidacja kopalń zatrudniających po kilka tysięcy osób szkodzi nie tylko górnikom, ale również niszczy inne miejsca pracy w małych firmach usługowych, jak np. sklepy, a w konsekwencji zubaża całe miasta. Nic dziwnego, że ich mieszkańcy nie ufają kolejnym rządów dążącym do „restrukturyzacji” w postaci zamknięcia kopalń.

Należy dopingować szeregowych pracowników, by wywierali presję na kierownictwo, bądź sami inicjowali akcje protestacyjne i strajkowe na jak największą możliwą skalę. To związki są dla nich, a nie oni dla coraz bardziej służalczych biurokratów!

Piotr Trzpił

Szpital zbombardowany, tysiące uchodźców w krwawej bitwie o Mosul

Kierowany przez USA atak na Mosul w Iraku powoduje coraz więcej ofiar wśród ludności cywilnej. Pod koniec grudnia 7 osób zginęło, gdy samolot zbombardował zabudowania miejskiego szpitala

Ibn-Al-Athir. To już drugi raz, gdy ten szpital został zaatakowany.

Atak na Mosul nie przebiega zgodnie z planem. Iracki premier Haider al-Abadi powiedział, że spodziewa się zajęcia miasta

koło nowego roku. W tym czasie jednak jedynie ¼ miasta jest pod kontrolą rządu. Po dwóch miesiącach ciężkich walk i wysokich strat iracki rząd wstrzymał kampanię w środku grudnia, chcąc przegrupować swe siły.

Biuro ONZ d/s Koordynacji Kwestii Humanitarnych oświadczyło, że bitwa już teraz spowodowała przemieszczenie około 118 tys. ludzi. Według tej agencji „w najgorszym scenariuszu nawet milion ludzi może zostać wypędzonych ze swoich domów”. Reprezentant agencji dodał: „Cywile w Mosulu stoją przed trudnym wyborem. Jeśli zostaną, ryzykują głód i znalezienie się w ogniu walk. Jeśli uciekną, ryzykują śmiercią od ognia snajperów i min.”

Słusznie potępiono syryjskie i rosyjskie zniszczenie Aleppo w Syrii. Jednak śmierć cywilów w Mosulu ukazuje hipokryzję tej krytyki ze strony USA i Wielkiej Brytanii – architektów zniszczenia Iraku.

Tłumaczył Jacek Szymański



12.2016 Artyleria USA ostrzeliwuje Mosul.

ZNP: od protestu do strajku



19.12.16 Pikieta Związku Nauczycielstwa Polskiego przed Pałacem Prezydenckim przeciwko „deformie” edukacji. Najpierw skandowano: „Nie podpisuj! Nie podpisuj!”. Pod koniec protestu - „Czas na strajk! Czas na strajk!”. Dzięki bojom nastrojom szeregowych nauczycielek/li, związek obecnie szykuje się do strajku (patrz s. 10).

Rasizm rządu sprzyja atakom

Zatrzymać falę rasizmu!

Sprzeciw wobec rasizmu jest dzisiaj w Polsce sprawą pilną dla wszystkich chcących walczyć o sprawiedliwość społeczną.

W pierwszych dniach Nowego Roku, po zamieszkach w Ełku (patrz ramka na tej stronie), doszło do całej serii rasistowskich ataków.

W Ozorkowie, w woj. łódzkim, Asmatowi Ullahowi, 44-letniemu mężczyźnie pochodzącemu z Pakistanu, złamano nos i wybito zęby. Czwórka zbirów przewróciła go na ziemię i zaczęła kopać wznosząc rasistowskie okrzyki. W Legnicy młody obywatel Bangladeszu Alhmin Bedry został pobity przez zamaskowanego napastnika.

Niszczono lokale prowadzone przez osoby o innej karnacji niż biała.

We Wrocławiu do baru wrzucono butelkę z benzyną. W restauracji prowadzonej przez Kurda Serdara Darwisha wybito szybę. W Lubinie bar prowadzony przez obywateli Indii został zdemolowany. "Tydzień temu ktoś przyszedł do nas i wyzywał nas używając wulgaryzmów. Grożono nam oraz obulano ścianę lokalu" - powiedziała Shully Parvez. Rasiści sprayem namalowali hasła obelżywe dla religii islamskiej, dodając: "Jebać ISIS".

Fakt, że prowadzący lokalu nie są muzułmanami/-kami oczywiście tu nie ma większego znaczenia. Gdy powszechnie czuje się przyzwolenie władzy dla takich ataków, każdy kto mówi w innym niż polski języku lub "wygląda inaczej" może być celem brutalnej przemocy.

Islamofobia

Jednak islamofobia jest tym rodzajem rasizmu, który wzrasta w siłę podsypany przez władzę.

Ofiary przemocy są często obsypywane antyislamskimi obelgami niezależnie od kraju ich pochodzenia. Oznacza to, że szczególnie dla rzeczywistych muzułmanek i muzułmanów obawa przed atakami staje się czymś "normalnym".

Nic dziwnego. Odkąd w czasie kampanii wyborczej 2015 roku Jarosław Kaczyński zauważył, że może zdobyć kolejne punkty poparcia stosując plugawą insynuację wobec uchodźców, sytuacja się znacznie pogorszyła.

W społeczeństwie rasizm prowadzi z góry w dół, jak rzeka ścieków. To nie jest tak, że ludzie w naturalny sposób czują niechęć do obcych i nagle powstaje fala rasistowskich ataków. Nad budowaniem nienawistnych nastrojów muszą pracować politycy. I pracują.

Kukiz wprowadził do Sejmu faszystów i sam jest skłonny do wypluwania z siebie rasistowskich epitetów. Liberalowie z Platformy i Nowoczesnej czasami wypowiadają się przeciwko rasizmowi, ale są tchórzami, jeśli chodzi o podjęcie jakiegokolwiek prawdziwego sprzeciwu wobec

rasizmu. Dla nich jest oczywiste, że w sprawie imigracji "kontrola musi być większa" (słowa Andrzeja Halickiego z PO).

Jednak wśród sejmowych partii, to pisowska koalicja jest najgorsza w tworzeniu rasistowskich nastrojów w kraju, ponieważ posługuje się instrumentami władzy.

Mamy więc cały szereg bulwersujących decyzji i działań w prokuraturach, sądach i policji. Podajmy tylko jeden z nich.

5 stycznia ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło, że nie planuje zakazać krzyża celtyckiego czy hasła "white pride" ("biała duma"). Według wiceministera Piebiaka ów symbol i napis, owszem, mogą być używane "przez niektóre środowiska, łączone z ruchami neofaszystowskimi". Jednak krzyż celtycki może też być wyrazem symboliki religijnej, a "white pride" to być może nic innego jak "nazwa ruchu społecznego sprzeciwiającego się biologicznemu mieszanemu ras ludzkich".

Nie dziwny się więc, jeśli członkowie ONR będą udawać, że nie są faszystami, lecz dewotami religijnymi, i nie są rasistami, bo "jedynie" sprzeciwiają się "mieszanemu ras".

Przypomnijmy, że biologicznie istnieje tylko jedna rasa ludzka, do której wszyscy na świecie należymy. Nie ma ras - ale jest polityczna ideologia rasizmu i mówienie o "mieszanemu ras" jest jej przykładem. Co więcej, bełkot Piebiaka nie jest tylko odosobnioną kretyńską wypowiedzią.

Obrazuje on całe podejście polityków PiS-u do kwestii skrajnej prawicy.

A kto mówi PiS, ten mówi... Kaczyński. Nadpremier Jarosław nadaje ton nie tylko ministrom, posłom i posłankom, lecz także dziesiątkom tysięcy radnych samorządowych oraz wysokim urzędnikom w państwowych instytucjach, agencjach i firmach. "Ton", który nadaje, polega na podsycaniu rasizmu lub w najlepszym razie pobłażaniu rasizmowi.

Kaczyński mógłby wyznaczyć inny kurs, pokazać jak mocno cierpią uchodźcy i jak fajnie spotkać ludzi z innych krajów, tak jak było po troszę w czasie zeszłorocznych Światowych Dni Młodzieży.

Nie robi tego nie tylko dlatego, że rządzącym jest bezpieczniej, gdy "dół społeczne" wyrażają swój gniew nienawiścią skierowaną na cudzoziemców, a nie na nich. I nie tylko dlatego, że obawia się, iż skrajna prawica może go oskrzydlić swoim rasizmem.

Kaczyński chce zbudować pravicową wspólnotę narodową, z nim na czele oczywiście.

Stąd mit o narodowym kapitalizmie, zmiany programowe w szkołach oraz nachalna, sztywna i infantylna propaganda w TVP. Dla niego faszyci mogą



Hasła Pracowniczej Demokracji na Wiecu Antyrasistowskim (patrz s 12).

nawet być pomocni w tworzeniu takiej wspólnoty, rzecz jasna jako znacznie mniej popularny partner.

Lider PiS-u igra z ogniem. Historia XX wieku uczy, że centroprawica z autorytarnymi zapędami może się przeliczyć w takich kalkulacjach. W przypadku Mussoliniego i Hitlera asystent stał się szefem.

Kaczyński nie chce zrobić wroga z faszystów i ludzi pod ich wpływem.

Dlatego minister spraw wewnętrznych Mariusz Błaszczak stwierdził w Radiowej Jedynce, że rasistowskie hasła wykrzykiwane przez ludzi w Ełku można tłumaczyć obawami przed zamachami terrorystycznymi. "To wszystko powoduje, że są zupełnie zro-

atachach i wtedy, gdy prominentny polityk wyraża głośny rasizm. Trzeba nadać tym protestom charakter pracowniczy, związkowy, na ile to jest możliwe. W końcu to wysoki poziom walki pracowniczej zrobi największą, by podważyć rasizm. Gdy się walczy o swoje, pokazuje się społeczeństwu, że nie ma potrzeby szukać kozła ofiarnego.

* W każdej walce związkowej musimy przeciwstawić się próbom zrzucań wina za fatalne warunki społeczne na cudzoziemców. Dotyczy to także kampanii ws. mieszkalnictwa czy przeciwko cięciom socjalnym.

* Trzeba nazwać organizacje typu ONR czy NOP faszystami, zdemaskować faszystowskie sojusze Młodzieży Wszechpolskiej. W grudniowych wyborach prezydenckich w Austrii Norbert Hofer przegrał po tym, jak protestujący pokazali nazistowskie korzenie jego partii i nazwali go faszystą.

* Na szczęście antyrasistowskie demonstracje są coraz powszechniejsze (patrz s. 12). Musimy na ich podstawie zbudować silny ruch, by postawić tamę rasistowskiemu ekscesom i powstrzymać faszystów.

* Autorytarny konserwatyzm Kaczyńskiego lub faszizm takich ugrupowań, jak ONR, są oczywiście nurtami politycznymi. Nie oddawajmy polityki dążenia do zmian społecznych prawicy czy skrajnej prawicy. Trzeba stworzyć alternatywę na przeciwnym biegunie, czyli stworzyć aktywną lewicę z masowym poparciem. By lewica nie dryfowała do liberalnego centrum potrzebna jest również organizacja socjalistów oddolnych, którzy wiedzą, że kapitalizm i jego choroby - jak rasizm i faszizm - można pokonać tylko ruchem masowym i potęgą pracowników. Taką organizację staramy się tworzyć jako Pracownicza Demokracja.

EŁK

Ełczanin, który twierdzi, że był świadkiem zajścia, opisał je na Facebooku. Awanturę mieli rozpocząć Polacy, którzy poniżali pracowników baru, mówiąc do nich: „ciapaku, na kolana i do pana”, czy „dawaj, kurwo, to jedzenie”. ...Wpis został udostępniony przez kilka tysięcy użytkowników, ale mężczyzna usunął wpis, tłumacząc to napływem „wiadomości wulgarnych i lekko mówiąc uciążliwych”.

www.oko.press 5 stycznia 2017

zumiały obawy ludzi przed wydarzeniami tego rodzaju”, powiedział.

Dlatego też radni PiS-u finansują lokalnych działaczy faszystowskich organizacji, jak ONR.

Związkowcy popierający PiS powinni pamiętać, że jeśli dojdzie do większego ruchu strajkowego, w oczach Jarosława będzie to oczywiście wyrazem braku patriotyzmu i działaniem godzącym w "naród".

Co trzeba robić?

* Organizować jak największe demonstracje przeciwko rasizmowi, islamofobii, antysemityzmowi. Musimy protestować od razu po rasistowskich

Andrzej Żebrowski

Wielki Brat powraca - z inną flagą

17 września 1993 r. żołnierze rosyjscy opuścili Polskę. 14 stycznia 2017 to data oficjalnego powitania wojsk amerykańskich, przybywającej w styczniu z USA Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej. Amerykańskie "pancerne grupy bojowe" mają się zmieniać co 9 miesięcy, ale bez przerw między rotacjami. Czyli wojska mają być w Polsce na stałe. Po 24 latach Wielki Brat więc powraca - tyle, że Brat z inną flagą. Brat potężniejszy i chętnie interweniujący zbrojnie we wszystkich zakątkach świata.

Wojska ZSRR stacjonowały w Polsce jako sojusznicza armia, mająca być gwarantem polskich granic. Głównie granicy zachodniej - w obronie przed (zachodnio)niemieckim militarystem. W skrócie - przed Niemcami. Wojska USA też będą stacjonować w Polsce jako sojusznicza armia i gwarant polskich granic - tym razem głównie wschodniej i w obronie przed Rosją.

Nie tylko obecnie, ale i przed 1989 r., ta oficjalna linia mogła liczyć na pewien poziom poparcia społecznego. Oczywiście pomagał w tym fakt, że rzeczywiste były ówczesne zbrojenia RFN (państwa do 1970 r. oficjalnie dążącego do przywrócenia granic z 1937 r.). Rzeczywiste są także dzisiejsze zbrojenia i imperialistyczne ambicje Rosji. Co równie oczywiście nie zmienia innego faktu, że w obu przypadkach pod hasłem walki z militarystem i imperializmem mieliśmy i mamy do czynienia z rzeczywistym umacnianiem imperializmu, militarysty i logiki wyścigu zbrojeń.

Obecna "brygadowa grupa bojowa" ma przywieźć ponad 400 pojazdów gąsienicowych, ponad 900 kołowych, w tym 87 czołgów, 18 samobieżnych haubic Paladin, ponad 400 samochodów Humvee i 144 bojowe wozy piechoty Bradley. Wszystko w ramach operacji "Atlantyckie Postanowienie".

Podśmiejmy, że "gdzie tu Atlantyk?" można sobie darować - wszak NATO, czyli Pakt Północnoatlantycki. Już dawno zanegowało swym rozpostarciem i wojnami tradycyjną geografę. Pojawiają się różne liczby żołnierzy, którzy mają się pojawić w ramach tej "brygadowej grupy bojowej". Sam szef Ministerstwa Obrony Narodowej Antoni Macierewicz mówił, że będzie ich 4,5 tys. Rzecznik MON Bartłomiej Misiewicz podał liczbę 3,5 tys. żołnierzy w dodatku do pracowników cywilnych wojska. Na stronie MON mamy informacje, że lokalizacja grupy to obszar między Drawskiem Pomorskim a Żaganiem - do tych dwóch



Amerykańskie wojsko w niemieckim porcie Bremerhaven. W drodze do Polski.

miejsowości początkowo kierowany ma być sprzęt. Dowództwo brygady, pododdziały zabezpieczenia i bataliony wsparcia, pułk artylerii polowej, szwadrony kawalerii mają stacjonować w Żaganiu, Świątoszowie, Skwierzynie i Bolesławcu.

Macierewicz stwierdził też z dumą, że w sumie w tym roku trafi do Polski ok. 7 tys. żołnierzy USA. W lutym zacząć ma przybywać część amerykańskiej Brygady Lotnictwa Bojowego - z kilkudziesięcioma śmigłowcami Chinook, Black Hawk i ok. 1800 żołnierzami. I jeszcze oddzielny batalion z ok.

400 ludźmi i kolejnymi 24 śmigłowcami bojowymi Apache. W kwietniu zaś wielonarodowy batalion NATO, którego trzon stanowić będzie 800 żołnierzy USA. Ten akurat trafi bardziej na wschód - ku radości polskich władz - do Orzysza i Bemowa Piskiego na Mazurach.

Protesty w Niemczech, kiedy w Polsce?

Przejazd "brygadowej grupy bojowej" przez Niemcy wywołał szereg protestów, do których dochodziło nawet w niewielkich miejscowościach. W Polsce o

większe ryzyko uczestnictwa w amerykańskich wojnach z wszystkimi tego konsekwencjami, z zagrożeniem różnymi postaciami odwetu włącznie, jak i bezpośrednie ryzyko interwencji, gdy jakkolwiek władza w przyszłości będzie miała inną koncepcję relacji ze Stanami Zjednoczonymi.

Jeśli w Polsce pojawi się masowy ruch pracowniczy kwestionujący obecny system, na skalę tego z 1980 r., będzie musiał się liczyć z możliwością wystąpienia przeciw niemu ostatecznego zbrojnego ramienia globalnego kapitalizmu - bo właśnie tym jest dziś armia USA. Perspektywa ta wydaje się odległa tylko dlatego, że odległy wydaje się ruch pracowniczy na taką skalę. Kto jednak sądzi, że USA z zasady interweniować nie będzie, powinien szybko powrócić na Ziemię. Tak jak było to niegdyś w przypadku wojsk ZSRR, będzie to stale wiszący nad głową masowych ruchów społecznych miecz Damoklesa, z ręcznie używany przez rządzących w Polsce dla umocnienia własnej władzy.

Nie przypadkiem bowiem klasa rządząca w Polsce jest tak zjednoczona w poparci lokalizacji amerykańskich baz. Umacniają one zarówno jej własne mini-imperialistyczne ambicje i działania w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, jak i jej władzę wewnętrzną.

Protestować przeciw bazom dzisiejszego Wielkiego Brata - który właśnie przybrał twarz Donalda Trumpa - powinniśmy więc nie tylko dlatego, że nie podoba nam się jego klasa panująca, jego rządzący ostatecznie wielki kapitał, jego imperializm, jego dążenie do utrzymania własnej hegemonii wszelkimi sposobami, także zbrojnymi, ale również dlatego, że nie podoba nam się tujejsza klasa panująca i tujejsi militaryści broniący ostatecznie tego samego kapitalizmu w polskiej wersji.

Filip Ilkowski

Witamy uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

Południowa Korea Milion osób maszeruje żądając rezygnacji prezydenta

Południowokoreańska klasa rządząca może poświęcić prezydenta by ratować reżim – pisze "Solidarność Pracownicza"

Protestujący w Korei Południowej przywitani nowy rok kolejną, masową demonstracją, żądając natychmiastowego ustąpienia prezydent Park Geun-hye. Milion ludzi wyszło na ulice stołecznego Seulu w sylwestra – wielu z nich pozostało tam po północy. To była największa demonstracja od czasu, gdy parlament zagłosował za usunięciem prezydenta z urzędu cztery tygodnie temu.

Sąd konstytucyjny przyspiesza procedurę ratyfikacji aktu impeachmentu (usunięcia z urzędu). Niektórzy komentatorzy twierdzą, że jego werdykt może być wydany jeszcze w tym miesiącu. Prokuratura podejmuje też śledztwo w sprawie łapówek, wręczanych Park przez Samsunga.

Klasa rządząca zdaje się być gotowa na poświęcenie Park, by uratować resztę reżimu, i przywrócić

polityczną stabilność. Żąda ona, by wszystkie partie polityczne podjęły współpracę z premierem Hwang Kyo-

szcynę ludzie nazywają "kumulacją zła".

Zgodnie z naszą propozycją rady-



Sylwester 2016/2017. Milionowy protest w Seulu – widzimy podobizny prezydenta Park i jej najbliższych współpracowników w więzieniu.

ahn pełniącym obowiązki prezydenta, który został mianowany przez Park. Protestujący jednak domagają się również jego natychmiastowej rezygnacji. Powodem jest to, że próbuje on przepchnąć politykę Park, której spu-

kalna lewica zbiera się, by przedyskutować szerszą współpracę, mającą na celu nagłośnienie takich haseł w czasie protestów. Wzrasta rola zorganizowanych pracowników w ruchu na rzecz usunięcia Park. Doroczny wiec

pracowników w środku listopada zainicjował jeden z największych protestów antyprezydenckich.

W Busan, drugim co do wielkości mieście kraju, w wigilię Bożego Narodzenia wyszło na ulice 70 tys. ludzi. Pracownicy miejskiego metra, strajkujący w imię postulatów ekonomicznych, odegrali ważną rolę w zwiększeniu liczebności protestu.

Ruch musi wykorzystać siłę zorganizowanej klasy pracowniczej, by zatrzymać produkcję, i w ten sposób zniweczyć program Park "kumulacji zła". Związki zawodowe to zorganizowana siła, tworząca największą część mobilizacji, jednak nie mają one w tej chwili pozycji dominującej w ruchu.

Klasa rządząca nie panuje nad sytuacją. Nasza gazeta "Solidarność Pracownicza" sprzedaje się na każdym proteście w tysiącach egzemplarzy, zaś nasi członkowie odgrywają kluczową rolę w organizacji demonstracji.

"Solidarność Pracownicza" jest siostrzaną gazetą "Pracowniczej Demokracji" w Korei Południowej.

USA i Izrael podzieleni w kwestii tego, jak utrzymać rasistowską okupację

Spór wokół budowy osiedli na okupowanych terytoriach palestyńskich Wschodniej Jerozolimy i Zachodniego Brzegu ujawnił napięcia pomiędzy USA a Izraelem. Amerykański sekretarz stanu John Kerry powiedział, że kontynuacja budowy osiedli zagraża przyszłości rozwiązania opartego na dwóch państwach.

To rozwiązanie miałyby polegać na utworzeniu państwa palestyńskiego na Zachodnim Brzegu i w strefie Gazy ze stolicą we Wschodniej Jerozolimie

istniejącego obok państwa Izrael. To oznaczałoby nieprzyznanie milionom palestyńskich uchodźców prawa do powrotu do ich domów. Zostali z nich wypędzeni w 1948 r., w czasie czystek etnicznych towarzyszących utworzeniu Izraela.

Lata okupacji sprawiły, że każde przyszłe państwo palestyńskie będzie zależne od Izraela. Na dodatek Izrael żąda, by jego osiedla na Zachodnim Brzegu stały się częścią przyszłego państwa izraelskiego.

Kerry powiedział: "Premier Izraela publicznie wspiera rozwiązanie oparte na dwóch państwach. Jednak jego obecna koalicja rządowa należy do najbardziej prawicowych w historii Izraela. Ton jej polityce nadają najsłabsze elementy." Netanjahu określił komentarze Kerry'ego mianem "niezrównoważonych" i "obsesyjnie skupionych" na osiedlach. Poparł go amerykański prezydent-elekt Donald Trump, który powiedział, że Kerry potraktował Izrael z "pogardą i brakiem szacunku".

Spór wybuchł po tym, jak USA wstrzymały się od głosu w ONZ w głosowaniu nad rezolucją wzywającą Izrael do wstrzymania budowy

osiedli. Zazwyczaj USA używają prawa weta w ONZ, by chronić Izrael.

Ciągłe ataki na Palestyńczyków podsycają niezadowolenie i zamieszki na terytoriach palestyńskich oraz wspierają wzrost ruchów solidarności z Palestyńczykami na całym świecie.

Izrael staje się coraz bardziej izolowany. Ponieważ jest on kluczowym sojusznikiem USA na Bliskim Wschodzie, niektórzy politycy amerykańscy chcą, by złagodził on swoją retorykę i udawał, że chce pokoju. Amerykanie używają również obietnicy rozwiązania dwupaństwowego, by skłonić Autonomię Palestyńską (AP), pod przywództwem partii Fatah, by trzymała w ryzach palestyński ruch oporu. Rząd izraelski jednakże przyspieszył budowę osiedli i odmawia nawet podjęcia negocjacji z AP.

Jednocześnie Izrael rutynowo odmawia Palestyńczykom pozwoleń na budowę domów na Zachodnim Brzegu, zmuszając ich do stawiania "nielegalnych" budowli, które następnie mogą zostać zburzone. Z powodu takich wyburzeń ponad 1500 Palestyńczyków stało się bezdomnymi w zeszłym roku – to najwyższa liczba od czasu, gdy ONZ zaczęła rejestrować wyburzenia w 2009 r.

Niezdolność AP do przeciwstawienia się polityce Izraela, oraz jej współpraca z izraelskimi siłami okupacyjnymi w kwestiach bezpieczeństwa, czyni ją bardzo niepopularną. Dlatego też Amerykanom jest coraz trudniej podtrzymać fikcję dwóch państw. Z poparciem Trumpa dla rządu izraelskiego będzie to jeszcze trudniejsze.

Nick Clark

Str. 5 tłumaczył Jacek Szymański



Izraelskie osiedle na Zachodnim Brzegu.

Jak wyglądała rewolucja?

100 lat temu wybuchła rewolucja rosyjska - największy ruch rewolucyjny w XX wieku, który pokazał, że pracownicy mogą obalić kapitalizm i utworzyć własne państwo pracownicze.

Rewolucja rosyjska 1917 roku zakończyła I wojnę światową, obaliła trzy imperia i uitorowała drogę do socjalistycznego społeczeństwa opartego na wyzwoleniu człowieka.

Gdy na całym świecie klasy rządzące zastępyły w przerażeniu, stała się inspiracją dla milionów ludzi. Klasa robotnicza, zawsze odrzucana jako zbyt głupia lub egoistyczna, aby podejmować decyzje, teraz prowadziła społeczeństwo bez udziału starego cara, właścicieli ziemskich lub szefów w pracy.

Jak powiedział rosyjski rewolucjonista Lew Trocki: "Historia rewolucji jest przede wszystkim historią siłowego wejścia mas w sferę panowania nad ich własnym losem".

Dlatego też każdy komentator - prawicowy czy liberalny - będzie starał się pogrzebać rewolucję pod stertą kłamstw.

W desperacji, by zdyskredytować ideę, że robotnicy mogą przekształcić społeczeństwo, będą twierdzić, że to był tylko zamach, który przyniósł dyktaturę i ucisk.

W rzeczywistości, gdy robotnicy przejęli władzę w listopadzie 1917 roku, zapoczątkowali zupełnie inny rodzaj społeczeństwa.

Wzniesili powstanie pod hasłem: "pokoju, chleba i ziemi". W ciągu kilku godzin od przejęcia przez robotników kontroli nad stolicą, Piotrogradem, zostały powzięte środki, aby spełnić te żądania i dać zwykłym ludziom kontrolę nad ich własnym życiem.

I wojna światowa, jedna z największych imperialistycznych rzezi w historii, nie zakończyła się dzięki rozejmowi z 1918 roku, ale dzięki rewolucjom, które obaliły podlegających do wojny tyranów.

Marksizm a rewolucja rosyjska

Krytyka z pozycji "marksistowskich" rewolucji październikowej polega często na cytowaniu Marksa, który pisał w 1859 r.: "Żadna formacja społeczna nie ginie, zanim się nie rozwiną wszystkie te siły wytwórcze, którym daje ona dostateczne pole rozwoju, i nowe, wyższe stosunki produkcji nie zjawiają się nigdy, zanim w łonie starego społeczeństwa nie dojrzą materialne warunki ich istnienia."

Odrzucenie na tej podstawie rewolucji rosyjskiej to zła interpretacja. Sam Marks pisał w *Nędzy filozofii*: "Ze wszystkich narzędzi produkcji największą siłą wytwórczą jest sama klasa rewolucyjna. Zorganizowanie się żywiołów rewolucyjnych w klasę zakłada istnienie wszystkich sił wytwór-

czych, jakie się mogłyby zrodzić w łonie dawnego społeczeństwa".

Przy czym należy zauważyć, że marksizm to nie jest cytowanie „klas-ków”, lecz ciągła analiza walki klasowej i interwencja w nią.

Gospodarka światowa

Następną krytyką "marksistowską" jest, że w Rosji była mała liczba pracowników, więc nie mogła dokonać się rewolucja pracownicza. Jest to błąd polegający na postrzeganiu Rosji jako pojedynczej wyspy kapitalistycznej. Należy postrzegać ówczesną Rosję jako część światowej gospodarki kapitalistycznej, tej gospodarki która dostatecznie już rozwinęła już wszystkie siły wytwórcze niezbędne do socjalizmu. Rewolucja pracownicza w Rosji była wyrazem tej dojrzałości.



Rewolucja permanentna

Rewolucja w carskiej Rosji 1905 r., ta próba generalna przed 1917 r., dzięki której pracownicy nabrali doświadczenia rewolucyjnego, pokazała, że klasa kapitalistyczna jest zbyt tchórzliwa, by dokonać rewolucji burżuazyjnej (czyli obalenia władzy cara i wprowadzenia nowych struktur politycznych).

W oparciu o te doświadczenia Lew Trocki wysunął teorię rewolucji permanentnej, według której pracownicy, którzy dokonają rewolucji burżuazyjnej, obalając feudalne struktury, nie zatrzymają się na tym. "Demokratyczna dyktatura robotników i chłopów" Lenina, która miała się trzymać w ryzach prawa burżuazyjnego, była niemożliwa. Siłą rzeczy musiałaby te prawa rozsądzić wraz z całym państwem kapitalistycznym i jego aparatem. Trocki pokazał też, że zorganizowana klasa pracownicza musi prowadzić za sobą chłopstwo, by wygrać. Październik 1917 roku udo-

wodnił trafność tej teorii.

Uzupełnienie tej teorii stanowi "prawo rozwoju nierównomiernego i kombinowanego", które tłumaczyło, skąd się wzięła bardzo silna koncentracja pracowników w Rosji. Skąd nowocześniejsze fabryki (w Rosji było więcej zakładów zatrudniających ponad 100 ludzi niż w USA) istniejące obok chłopstwa, które pracuje dalej jak za feudalizmu. Trocki tłumaczył, że jest to wynikiem konkurencji pomiędzy państwami kapitalistycznymi. Państwo, w którym powstają dopiero kapitalistyczne stosunki, chcąc konkurować z innymi, nie będzie przechodziło etapów od manufaktury do nowoczesnej fabryki (tak, jak zrobiły to pierwsze państwa kapitalistyczne), lecz przejmie jak najnowsze technologie.

Rady

Pracownicy w 1905 r. stworzyli rady (po rosyjsku "sowiety") robotnicze, z wybieralnością i możliwością odwołania delegatów.

Rady robotnicze to organy klasowe władzy pracowników. Potem zakładano je podczas innych rewolucji m. in. w 1917 roku w Rosji, 1956 roku na Węgrzech, 1980 roku w Polsce (pod nazwą Międzyzakładowych Komitetów Strajkowych).

1917 r.

W 1917 r. szerzyło się niezadowolenie, ponieważ wojna wyniszczyła już i tak zubożałe społeczeństwo. Ostateczny rozrachunek z caratem przyszedł w lutym 1917 r.

Bezpośrednią iskrą dla rewolucji lutowej był strajk pracowników zakładów włókienniczych, w dniu Międzynarodowego Dnia Kobiet, domagających się chleba. Historycy głównego nurtu odrzucają ich heroiczną walkę, nazywając ją "zamieszkami o chleb".

Strajk w metalurgicznych Zakładach Putilowskich przeciwko represjom także się do niej przyczynił.

23 lutego masowa demonstracja stała się z żołnierzami, ale znaczna część wojsk wyłamała się i przeszła na stronę demonstrantów.

Partia bolszewicka - ówczesnie partia głównie młodych rewolucyjnych robotników, niemająca nic wspólnego z późniejszymi partią stalinowską używającą tej nazwy - była zaskoczona tak szybkim obrotem spraw. Dopiero po kilku dniach wydała odezwę popierającą rewolucję.

W ciągu pięciu dni car abdykował, a rządy przejęła nowa siła znana jako Rząd Tymczasowy.

Rząd Tymczasowy był kierowany przez liberałów i reformistycznych socjalistów, ich celem było wprowadzenie w Rosji demokracji parlamentarnej, takiej jak w zachodnich krajach kapitalistycznych.

Jednak Rząd Tymczasowy obiecał utrzymać Rosję w stanie wojny i nie

chciał nadmiernie wywracać zastanego porządku społecznego. W dużych miastach Rosji, gdzie kapitalizm zaczął się rozwijać, była stosunkowo mała, ale silna klasa robotnicza. Tymczasem chłopci, którzy stanowili główną część armii, chcieli przejąć kontrolę nad swoją ziemią z rąk potężnych właścicieli ziemskich.

Obok Rządu Tymczasowego zaistniał też sowiety, w które zorganizowali się pracownicy. W ten sposób powstała dwuwładza - dwa przeciwstawne ośrodki władzy, reprezentujące odmienne interesy klasowe.

Kto kierował więc rewolucją w lutym 1917 r.?

Trocki wyjaśnia: "Na postawione wyżej pytanie: kto kierował powstaniem lutowym, możemy więc odpowiedzieć wyraźnie: świadomi i hartowni robotnicy, wychowani przeważnie przez partię Lenina. Ale musimy dodać w tym miejscu: kierownictwa tego starczyło, aby zapewnić powstaniu zwycięstwo, było jednak za mało, aby od razu wstępnie zapewnić awangardzie robotniczej przodującą rolę w rewolucji" (*Historia Rewolucji Rosyjskiej*).

Potrzebna była partia rewolucyjna, która kierowałaby pracownikami w stronę przejęcia władzy. Dopiero wraz z przyjazdem Lenina w kwietniu zaczyna się zmiana taktyki partii bolszewickiej, jednakże zmiana kursu nie odbyła się od razu. Lenin przegrał w pierwszej dyskusji, czy partia przyjmuje "Tezy Kwieciowe", które mówiły o obaleniu Rządu Tymczasowego i przejściu władzy przez rady.

Z czasem "Tezy Kwieciowe" wygrywają poparcie wśród większości w partii b. Nie dlatego, że Lenin hipnotyzuje masy, lecz z powodu, iż w praktyce klarują się kwestie, jak działać wobec wojny prowadzonej przez Rząd Tymczasowy, wobec głodu, wobec władzy szefów w miejscach pracy i braku ziemi dla chłopów.

W czerwcu odbywa się demonstracja Rządu Tymczasowego, lecz pracownicy noszą w większości plakaty bolszewickie będące przeciwko temu rządowi.

W lipcu wybucha demonstracja uzbrojonych pracowników i żołnierzy. Bolszewicy z początku chcą zatrzymać demonstrację, ale z godziny na godzinę uświadamiają sobie, że trzeba nie krytykować, ale przejąć przewodnictwo nad wydarzeniami. Bolszewicy walczyli u boku robotników, lecz twierdzili, że nie był to odpowiedni czas na drugą rewolucję, ponieważ robotnicy spoza miasta nie byli z nimi.

Lipiec był "miesiącem oszczerstw" gdyż Rząd Tymczasowy atakował bolszewików jako niemieckich agentów - przypomnijmy, że wciąż trwała wojna światowa. Wtedy też wielu działaczy zostało zamkniętych lub musiało się ukryć.

W końcu sierpnia widząc, że sytuacja



ANTY TRUMP

Sprzeciw wobec Donalda Trumpa - w Polsce i na świecie

Miliarder Donald Trump będzie następnym prezydentem USA - najpotężniejszego gospodarczo, a jeszcze bardziej militarnie, państwa na świecie.

Donald Trump czyli...

Rasista. Niestety aż za dobrze są znane rasistowskie wypowiedzi Trumpa na temat Meksykanów, muzułmanów i czarnoskórych. Jego kampania wyborcza była popierana przez amerykańskich antysemitów, nazistów i skrajną prawicę, w tym Ku Klux Klan.

Seksista. Wszyscy słyszeliśmy, jak Trump chwalił się seksualnym napastowaniem kobiet. Jego wiceprezydent Mike Pence jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji. Pence próbował przepchnąć ustawę stanową nakazującą każdej kobiecie, która poroniła lub dokonała aborcji, urządzenie płodowię pogrzebu. Poparł również prawo pozwalające firmom na dyskryminację osób LGBT+. Chce uchwalenia poprawki do konstytucji, która uniemożliwi zawieranie małżeństw osób tej samej płci.

Militarysta. Trump chce nasilić militaryzację. Obiecuje znaczne zwiększenie wydatków na zbrojenia. Podczas kampanii wyborczej zachęcał inne państwa, m. in. Arabię Saudyjską, do posiadania broni nuklearnej. Otwarcie opowiada się za stosowaniem tortur. Jako prezydent Trump będzie naczelnym wodzem sił zbrojnych USA - przypomnijmy, że w styczniu 2017 r. do Polski ma

przybyć amerykańska pancerna brygadowa grupa bojowa, a w kwietniu – wielonarodowa batalionowa grupa bojowa złożona przede wszystkim z żołnierzy z USA.

Ignorant w sprawie zmian klimatu. "Koncept globalnego ocieplenia został stworzony przez Chiny i dla Chin, by sprawić, że amerykański przemysł przestanie być konkurencyjny" - pisał Trump na Twitterze w 2012 roku. Jego szef agencji środowiska Scott Pruitt wątpi w istnienie zmian klimatu.

Przyjaciel wielkiego kapitału. Trump wybrał prezesa Exxon Mobil Rexa Tillersona na stanowisko sekretarza stanu. Koncern paliwowy Exxon Mobil to jedna z największych korporacji świata.

Wróg związków zawodowych. Ron Nicol, jeden z czołowych doradców Trumpa, chce forsować prywatyzację szkół i rozbijać związki zawodowe nauczycieli. Nowy wiceprezydent Mike Pence wspiera wielki biznes i walczy ze związkami zawodowymi. Jest przeciwnikiem płacy minimalnej i ustawy gwarantującej prawa związkowe.

Przyjdź na pikietę w czasie inauguracji prezydentury Donalda Trumpa i dołącz do światowych protestów w tym dniu.

**Piątek, 20 stycznia 2017
godz. 18.00
Ambasada USA
Aleje Ujazdowskie 29/31
Warszawa**

Protesty w USA powitają prezydenturę Trumpa

Amerykańskie służby bezpieczeństwa nerwowo przygotowują się na potężne protesty w stołecznym Waszyngtonie, które mają towarzyszyć inauguracji Trumpa jako prezydenta 20 stycznia. Dziesiątki jego przeciwników oraz grupy zwolenników poprosiły o pozwolenia na organizację wieców oraz innych imprez.

Jeden z protestów w tym dniu został zwołany przez antywojenną grupę "Answer Coalition". Jej rzecznik Walter Smolarek powiedział: "Uważamy, że wchodzimy w nowy okres masowych mobilizacji w USA".

Demonstracje, jakie wybuchły po wyborczym zwycięstwie Trumpa, są znacznie większe niż te, które były odpowiedzią na poprzednie wyniki wyborów. Tej reakcji na Trumpa sprzeciwia się liberalny establishment oraz jego przegrana kandydatka Hillary Clinton starając się uniknąć wojowniczej opozycji.

Sara Flounders jest działaczką International Action Center, kolejnej organizacji planującej protest w dniu inauguracji. Mówi ona: "Zwolennicy Clinton i machina Partii Demokratycznej starają się utrzymać przesłanie w bezpiecznych ramach. Jednakże ludzie, którzy jeszcze kilka dni temu ufali systemowi wyborczemu, teraz zmieniają zdanie. Oni czują się zdradzeni".

Inne protesty są planowane w miastach całego USA, w tym przed Trump Tower w Chicago. Największym wydarzeniem może być "Marsz Kobiet na Waszyngton" w sobotę 21 stycznia.

Będą też protesty na całym świecie.

cja wymyka się spod kontroli, carski generał Ławr Kornilow spróbował przeprowadzić zamach stanu. Podczas gdy Rząd Tymczasowy wahał się, bolszewicy stawili opór i zyskali poparcie wśród robotników.

Biały generał był w tym momencie największym zagrożeniem. Wtedy to Lew Trocki i inni więzieni rewolucjoniści powiedzieli odwiedzającym ich rewolucyjnym marynarzom, żeby ustawić na plecach Kiereńskiego karabiny i strzelać do Kornilowa - czyli najpierw rozprawić się z największym zagrożeniem, a dopiero potem z Rządem Tymczasowym.

Cały okres aż do października to walka polityczna partii o przekonanie mas pracowniczych i chłopskich oraz o większość w sowietach. Lenin podkreślał, że nie są spiskowcami, lecz dokonają rewolucji, kiedy rady będą stały w większości za nimi.

Do czasu rewolucji październikowej, masy zaczęły domagać się radykalnej zmiany, siły wspierające demokrację parlamentarną skompromitowały się, a stary porządek desperacko próbował się umocnić.

W październiku Rząd Tymczasowy ma zamiar wyprowadzić rewolucyjne oddziały wojska z Piotrogradu. Bolsze-

wicy inicjują powstanie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, który pod pozorami legalności przygotowuje do rewolucji październikowej.

Odbyła się narada Komitetu Centralnego bolszewików, gdzie w głosowaniu poddano kwestia rewolucji.

Od nocy 24 października do 26 października, oddziały wojskowo-robotnicze zajmują najważniejsze budynki w Piotrogradzie oraz sam Pałac Zimowy. Obalenie władzy odbywa się w innych miastach.

Rewolucja wygrywa.

Partia

Rewolucja w Rosji wygrała dzięki temu, że nałożyło się na siebie kilka czynników m.in. kwestia agrarna i kwestia wojny, których Rząd Tymczasowy nie mógł rozwiązać, oraz fakt istnienia w Rosji masowej partii rewolucyjnej. Dzięki oddzieleniu się bolszewików od "oportunistów" (mieńszewików) partia mogła prowadzić politykę rewolucyjną. Prosty przykładem różnic między obiema partiami był już 1905 r. Gdy bolszewicy popierali powstanie przeciw caratowi, teoretyk mieńszewików Plechanow mówił: "po co było chwycić za broń?".

Lenin w 1917 r. odegrał też znaczną

rolę zmieniając kurs partii, odrzucając cel utworzenia "demokratycznej dyktatury robotników i chłopów" i przechodząc w praktyce na drogę strategii rewolucji permanentnej.

Po co więc była partia?

Jak pisał Trocki w *Historii Rewolucji Rosyjskiej*: "Bez przewodniej organizacji energia mas rozproszy się jak para, która nie jest zamknięta w cylindrze tłokowym. Jednak mimo wszystko to nie tłok lub cylinder posuwa rzecz naprzód, ale para".

Kontrrewolucja Stalina

Trocki, ale nie tylko on, wszyscy bolszewicy mówili w 1917 r. aż do końca wojny domowej rozpętej przez Białych, że rewolucja przegra, jeśli będzie izolowana. Po roku 1917 rewolucyjna fala przetoczyła się przez Europę. Najpierw rewolucja wybuchła w Niemczech w 1918 roku, a następnie na Węgrzech i Słowacji w 1919 roku. Robotnicy wzbunili się i wyszli na ulice. Żołnierze w okopach się buntowali.

Ostatecznie, jedynie rewolucja w Rosji się utrzymała. Ta izolacja - w państwie już wcześniej względnie zacofanym gospodarczo, dodatkowo totalnie wyniszczonym przez wojnę światową i domową - doprowadziła do kontrrewolucji biurokracji uosobianej przez Stalina.

W 1928 r. nie było już władzy rewolucyjnej pracowników, była za to państwokapitalistyczna władza biurokracji. Całe pokolenie rewolucjonistów z 1917 r. - tych, którzy przeżyli wojnę domową - zostało zgładzone w latach trzydziestych. Ta ostateczna klęska nie była jednak wynikiem rewolucji 1917 r., która do dziś pozostaje ogromną inspiracją i przykładem możliwości obalenia kapitalizmu, ale jej izolacji i upadku.

Mateusz Pidruczny

Oraz fragment artykułu z brytyjskiego "Socialist Worker", tłumaczony przez Piotra Wiśniewskiego

Daty rewolucji rosyjskiej mogą być mylące. W Rosji do 24 stycznia 1918 r. używano "starego" kalendarza juliańskiego, po tej dacie zastąpiono go "nowym" kalendarzem gregoriańskim. Aby zmienić datę "starego" kalendarza na "nowy" należy dodać 13 dni. Dlatego 26 października "starego" kalendarza staje się 8 listopada "nowego". Co ważne, ruch robotniczy w Rosji świętował Międzynarodowy Dzień Kobiet i dzień 1 maja według "nowego" kalendarza, tak jak robotnicy na całym świecie.

"List otwarty do Partii" Kuronia i Modzelewskiego

Marksizm kontra PRL

Opublikowanie na początku 1965 r. „Listu otwartego do członków podstawowej organizacji partyjnej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i członków uczelnianej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej przy Uniwersytecie Warszawskim (nazywanego w skrócie „Listem otwartym do Partii”)” z pewnością należy uznać za kulminacyjny moment w historii lewicowej opozycji okresu PRL-u.

Nie tylko zresztą PRL-u. „List...” należy uznać za dokument o szczególnym znaczeniu w historii całego „bloku wschodniego” - wszystkich państw pozostających w orbicie wpływów ZSRR, określających się jako „demokracje ludowe”, bądź „socjalistyczne”. Oficjalna ideologia tych państw miała być rzekomo „marksistowska”. W rzeczywistości była to odpowiednio spreparowana, pseudomarksistowska retoryka, mająca ideologicznie umocnić opartą na wyzysku ekonomicznym i państwowej przemocy władzę biurokracji - tamtejszych klas rządzących.

Na przekór temu, autorzy wychodząc właśnie z pozycji marksizmu rozumianego jako autentyczny program rewolucyjnej, walczącej o własne wyzwolenie klasy robotniczej (pracowniczej) - używając marksistowskich pojęć i metodologii, dokonali gruntownej ekonomicznej analizy systemu społeczno-ekonomicznego panującego w ówczesnej Polsce i innych „demoludach” z ZSRR na czele.

Wartość dodatkowa

Wedle tej analizy, rzekomo „socjalistyczny” system - podobnie jak kapitalizm - opiera się na zawłaszczaniu przez rządzącą klasę biurokratów wytwarzanej w procesie produkcji przez robotników (pracowników) wartości dodatkowej.

Wartość dodatkowa stanowi tę część wytwarzanego przez robotników (pracowników) produktu, która pozostaje po odliczeniu tej przeznaczanej na płace robocze i świadczenia dla robotników. W przeciwieństwie do zachodnich kapitalistów, biurokraci bezpośrednio łączą w sobie władzę ekonomiczną właścicieli środków produkcji i władzę państwową. Nadaje to temu systemowi szczególnie opresyjny (bardziej, niż w przypadku kapitalizmu na Zachodzie) charakter.

Staje się to źródłem wyjątkowej niestabilności systemu, podatnego na społeczne bunty (jak w Polsce i na Węgrzech w 1956). Podstawowym źródłem niestabilności systemu jest jednak sam jego sposób produkcji. Tak samo, jak w przypadku zachodniego kapitalizmu, zachodzi sprzeczność pomiędzy produkcją zaspokajającą życiowe potrzeby robotników (środki spożycia), a produkcją zaspokajającą potrzeby klasy rządzącej, związane z rozwijaniem bazy produkcyjnej - inaczej mówiąc z wytwarzaniem środków produkcji (maszyn, materiałów, surowców, itd.).

Występują tutaj równocześnie, dwie wzajemnie sobie przeciwstawne, a jednak warunkujące się nawzajem i wynikające z tych samych przyczyn, tendencje. Pierwszą z nich jest dążenie rządzącej klasy biurokratów do utrzymania produkcji dóbr konsumpcyjnych, zaspokajających życiowe potrzeby rzeczywistych wytwórców - robotników - na możliwie najniższym poziomie, który tylko może zagwarantować zdolność do pracy i względny spokój społeczny.

Dążenie to ściśle łączy się z drugą z wcześniej wspomnianych tendencji. Niski poziom produkcji dóbr konsumpcyjnych pozwala przeznaczyć możliwie największą część mocy produkcyjnych na wytwarzanie środków produkcji i tym

produkcji za kapitalistyczny] do rozbudowy aparatu produkcyjnego, akumulacji. Jest ona wyrazicielem kapitału narodowego i jego tendencji do pomnażania się, podobnie jak indywidualny kapitalista jest wyrazicielem swojego kapitału. (...) Jaki jest klasowy cel biurokracji, realizowany w samym procesie produkcji, czyli klasowy cel produkcji? Nie jest nim zysk przedsiębiorstwa tylko produkt w skali całej gospodarki narodowej (...) **Celem klasowym biurokracji nie jest bowiem zysk i jego akumulacja, lecz produkt dodatkowy w postaci fizycznej i rozszerzenie produkcji, czyli bezpośrednia produkcja dla produkcji** [wyróżnienie moje; cytaty z „Listu...”

pracowniczego, umożliwiły wyjście poza fałszywą alternatywę: albo stalinowski pseudorewolucyjny „komunizm”, albo zachodnia reformistyczna socjaldemokracja.

Rewolucja

Dla nas jako rewolucyjnych socjalistów, najbardziej wartościowym składnikiem analizy Kuronia i Modzelewskiego jest teza o niemożności dokonania skutecznych reform, uniknięcia na dłuższą metę tendencji kryzysowych, uczynienia go bardziej stabilnym, zapewniania trwałej poprawy warunków życia mas pracujących w ramach jego własnych stosunków produkcji. Uczynić to można jedynie obalając te stosunki.

Dokonać tego może jedynie rewolucyjna klasa robotnicza (pracownicza): „...tylko klasa robotnicza swymi warunkami życia i pracy zmuszona jest do obalenia biurokracji. Istotne źródła kryzysu ekonomicznego i społecznego tkwią, jak widzieliśmy (...) w stosunkach w jakie wchodzi ze sobą w procesie produkcji klasa robotnicza i centralna polityczna biurokracja. Rewolucja jest więc przede wszystkim konfliktem pomiędzy tymi dwiema podstawowymi klasami społeczeństwa przemysłowego. Stąd klasa robotnicza musi być jej główną i przewodnią siłą. Rewolucja, która obali system biurokratyczny, jest zatem z natury rzeczą rewolucją proletariacką. Mówi się często, że potężny aparat władzy dysponujący nowoczesnymi środkami materialnej przemocy, jest dziś sam przez się wystarczającym oparciem dla klasy panującej i pozwala jej na trwałe utrzymywanie się przy władzy nawet bez żadnego poparcia społecznego i hegemonii. Jest to, mimo pozorów nowoczesności nieporozumienie tak stare jak społeczeństwo klasowe i państwo. Widzieliśmy w październiku 1956 roku jak potężna machina przemocy okazała się na Węgrzech bezsilna i rozpadła się w ciągu kilku dni. Klasa robotnicza produkuje i transportuje broń, służy w wojsku, wytwarza całą materialną potęgę państwa. Mury więzień, koszar i arsenałów są trwałe nie dlatego, że zrobiono je z solidnego materiału, lecz dlatego, że strzeże ich hegemonia klasy panującej, lub autorytet władzy, lęk, pogodzenie się z istniejącym porządkiem społecznym. Istnienie tych psychicznych murów pozwala władzy mocno usadzić się w murach z cegły. Kryzys społeczny pozbawia władzę hegemonii, autorytetu, przeciwstawia jej ogromną większość społeczeństwa, wreszcie zmusza klasę robotniczą do występowania przeciw panującej biurokracji.”

Zawarte w „Liście...” wspaniałe przesłanie rewolucyjne - aktualne także dzisiaj dla wszelkich ruchów wyzwoleńczych i wszystkich ludzi poszukujących wyjścia z opartego na wyzysku i przemocy systemu - mogłoby stać się podstawą dla budowy w rządzonej przez



Karol Modzelewski na pierwszym zjeździe NSZZ „Solidarność” w 1981 r.

samym dalsze rozwinięcie mocy produkcyjnych.

Wyprodukowane środki, gdy już wejdą do produkcji, spowodują dalsze poszerzenie bazy produkcyjnej, która wymagać będzie jeszcze więcej materiałów, surowców i siły roboczej. W nieunikniony sposób pojawiają się problemy z dalszym rozwijaniem produkcji w związku z wystąpieniem deficytu wkładów do procesu produkcji. Nowe inwestycje, mające na celu pozyskanie nowych źródeł materiałów i surowców, zwiększenie wydajności, obniżenie materiało- i energochłonności w żaden sposób nie ratują sytuacji, gdyż wymagają... kolejnych kapitałochłonnych inwestycji.

W ten sposób właśnie rodzi się kryzys. Co popycha rządzącą biurokację do utrzymywania tak szalonego tempa wzrostu inwestycji produkcyjnych, którego utrzymanie na dłuższą metę jest niemożliwe? Odpowiadają autorzy w „Liście...”:

„Materialna potęga biurokracji, zakres jej panowania nad produkcją jej pozycja międzynarodowa (bardzo istotna dla klasy, zorganizowanej jako grupa utożsamiająca się z państwem [wyróżnienie moje]) zależy od rozmiarów kapitału narodowego. Biurokracja dąży więc do rozszerzenia kapitału [trzeba zaznaczyć: autorzy używają słowa „kapitał”, mimo, że nie uznają występującego w demoludach sposobu

według broszury wydanej przez Pracowniczą Demokrację”].

Trafna analiza

Mimo pewnych teoretycznych niedociągnięć, (właściwych zresztą dla większości ujęć teoretycznych wpisujących się w nurt szeroko pojętego „trockizmu”, które usiłowały się zmierzyć z problemem stalinowskiego „socjalizmu” i do których z pewnością trzeba zaliczyć również „List...”), stanowi on kapitalną analizę społeczno-gospodarczych podstaw stalinizmu, jedną z najlepszych jakie powstały w historii.

Tym bardziej wartościową, że powstała w samym „bloku wschodnim”, stworzoną przez ludzi, którzy wcześniej znajdowali się pod wpływem oficjalnej, pseudomarksistowskiej ideologii, którzy jednakże zdołali ją przewyciężyć, dotrzeć do autentycznego, wyzwolenieczego rdzenia marksizmu i dzięki temu dokonać trafnej analizy zastanej rzeczywistości. Wartość zawartej w „Liście...” analizy nie wynika przecież wyłącznie z osobistych zalet jej autorów.

Była ona bez wątpienia możliwa dzięki ruchom rewolucyjnym, które w 1956 r. ogarnęły Europę Wschodnią, zwłaszcza Polskę i Węgry. Walki, które stoczyli wtedy robotnicy, ruch strajkowy, ruch rad robotniczych, wstrząsnęły podstawami stalinizmu, otwały przestrzeń dla poszukiwania nowych dróg dla światowej lewicy i ruchu

Gomułków, Gierków i Jaruzelskich Polsce prawdziwej partii rewolucyjnej, która mając odpowiednie zaplecze teoretyczne i organizacyjne zdolna byłaby wskazać klasie pracowniczej kierunek w decydujących momentach rewolucyjnej walki.

Tak się niestety nie stało. Sami autorzy nie nadali temu zagadnieniu właściwej wagi w swym „Liście...”. Nie stało się tak raczej przez przypadek. Mając za sobą złe doświadczenia uczestnictwa w stalinowskiej partii rządzącej mieniącej „kierowniczą siłą” mas pracujących, mogli odczuwać niechęć do „narzucania się” robotnikom z koncepcją partii dążącej do sprawowania rzeczywistego kierownictwa w procesie rewolucyjnym - opartego nie na narzucaniu, ale na przekonaniu.

Pluralizm

Ślusznie podkreślali za to konieczność pluralizmu i nieustannie przestrzegali przed próbami narzucania jednomyślności: „*Jak wykazywaliśmy w rozdziale I monopolistyczna partia rządząca nie może mieć robotniczego charakteru; staje się ona nieuchronnie partią dyktatury nad klasą robotniczą, organizacją biurokracji, służącą do dezorganizowania i utrzymywania w posłuszeństwie robotników i całego społeczeństwa. Aby system Rad mógł stać się wyrazicielem zorganizowanej woli, zorganizowanej opinii i zorganizowanej działalności mas robotniczych, klasa robotnicza musi zorganizować się na zasadach wielopartyjności. Co oznacza wielopartyjność robotnicza w praktyce? Prawo każdej grupy politycznej, posiadającej oparcie w środowisku robotniczym, do wydania własnego pisma, głoszenia swego programu przez środki masowej informacji, organizowania kadry działaczy i agitatorów, tworzenia partii.*”

Nie zauważyli jednak konieczności zdecydowanego, wyrazistego zaznaczenia się w ramach systemu wielopartyjności robotniczej kierunku rewolucyjnego, konieczności stoczenia w jego ramach walki politycznej o poparcie klasy robotniczej z nieuchronnie pojawiającym się kierunkiem reformistycznym.

Zadanie to wykonać może jedynie dobrze zorganizowana, ideowo zwarta partia rewolucyjna. O tym, jak doniosłe znaczenie ma kwestia partii rewolucyjnej, świadczy zarówno zwycięstwo rewolucji rosyjskiej 1917r. - osiągnięte dzięki temu, że masowa partia bolszewicka, dzięki właściwej polityce, była w stanie skutecznie wpływać na proletariackie masy, jak i klęska rewolucji niemieckiej 1918/19r., gdzie młoda partia komunistyczna pozostawała słaba i izolowana.

„Państwo robotnicze”, które miało zostać ustanowione w wyniku rewolucji, miało opierać się na systemie rad, począwszy od rad zakładowych, za pomocą których robotnicy i robotnice kontrolowałyby własne miejsca pracy, a skończywszy na Centralnej Radzie Delegatów, dzięki której sprawowałyby najwyższe, ogólne kierownictwo nad życiem politycznym i gospodarczym w swym państwie. Wiązało się to ze zdecydowanym odrzuceniem właściwego krajom Zachodu parlamentaryzmu: „*Robotniczy charakter wielopartyjności wynika z charakteru władzy państwowej, zorganizowanej jako system Rad. W tych warunkach partie, dążące do wpływu na władzę polityczną, mogą go uzyskać jedynie poprzez zdobycie wpływów w załogach robotniczych. Tym samym opowiadamy się przeciw systemowi*

parlamentarnemu. Doświadczenie obydwu dwudziestolecia wykazuje bowiem, że nie stanowi on zabezpieczenia przed dyktaturą, a jednocześnie nawet w najdoskonalszej postaci nie jest on formą ludowładztwa. W systemie parlamentarnym partie rywalizują o głosy wyborców: z chwilą, gdy kartki wyborcze zostaną wrzucone do urny, programy wyborcze mogą być wrzucone do kosza. Posłowie w parlamencie czują się związani tylko z kierownictwem partii, która wysunęła ich kandydaturę. Wyborcy są zorganizowani w okręgi na zasadzie czysto formalnej; są więc zatomizowani, a prawo odwoływania posłów jest fikcją. Udział obywatela w życiu politycznym sprządza się do tego, że czyta on wypowiedzi przywódców w prasie, słucha ich przez radio i ogląda przez telewizję, a raz na cztery lub pięć lat udaje się do urny, by zdecydować, przedstawiciele której partii mają nim zarządzać. Reszta dzieje się z jego mandatu, lecz bez jego udziału. W dodatku parlament jest władzą wyłącznie ustawodawczą. Tzw. aparat władzy



Jacek Kuroń i Adam Michnik podczas procesu w 1984 r.

wykonawczej staje się w tych warunkach jedyną władzą rzeczywistą, kontrolowaną przez tych, którzy dysponują siłą materialną, tj. produktem dodatkowym. Tak więc system parlamentarny - to system w którym klasa robotnicza i całe społeczeństwo na mocy własnego głosowania pozbawione jest wpływu na władzę. Formalnemu głosowaniu raz na cztery lub pięć lat przeciwstawiamy stały udział klasy robotniczej, zorganizowanej w system Rad, partie polityczne i Związki Zawodowe, w podejmowaniu, korygowaniu i kontroli wykonania decyzji gospodarczych i politycznych wszystkich szczebli. W społeczeństwie kapitalistycznym nad parlamentem stoi burżuazja, dysponująca wartością dodatkową; w systemie biurokratycznym nad fikcją parlamentu panuje niepodzielnie centralna polityczna biurokracja. W systemie demokracji robotniczej, jeśli reprezentacja ogółu obywateli będzie miała formę parlamentu, będzie nad nim stała zorganizowana w Rady klasa robotnicza, dysponująca materialną podstawą bytu społeczeństwa - produktem swej pracy.”

Odeście od marksizmu

W kolejnych latach i dekadach PRL-u rewolucyjne tezy zawarte w „Liście...” nie stały się podstawą programu partii rewolucyjnej, nie wywarły oddziaływania na żaden masowy ruch polityczny. Wręcz przeciwnie: w stosunkowo niedługim czasie po opublikowaniu o „Liście...” praktycznie rzecz biorąc zapomniano. Sami jego autorzy, gdy próbowano poruszać z nimi sprawę „Listu...” i zawartych w nim tez, reagowali zakłopotaniem, niechęcią czy wręcz pogardą. To ostatecznie tyczy się przede wszystkim Kuronia, czego zmiennym przykładem jest jego, pełna szokującej wręcz arogancji, wypowiedź o jednym z

działaczy ruchu na rzecz samorządności pracowniczej - z okresu poprzedzającego wprowadzenie stanu wojennego w 1981r. Człowiek ten, miał być wedle Kuronia: „*frajerem, który ciągle wierzy w głupstwa, jakie z Karolem wypisaliśmy w liście otwartym*” (Michał Siermiński, *Dekada przełomu**, s. 200).

Dlaczego autorzy w tak stanowczy sposób zdystansowali się od swych dawnych tez? Wiązać to należy z szerszym procesem odchodzenia działaczy lewicowej opozycji wywodzącej się z rewolucji 1956 r. od jakkolwiek rozumianego marksizmu. Ideowym układem odniesienia, osią, wokół której ogniskowała się myśl dominującego nurtu lewicowej opozycji (jego przedstawiciele nazywano „rewizjonistami”, gdyż występowali z postulatami odnowy, „rewizji” marksistowskiej myśli zatrutej przez stalinizm i naprawy „wypaczonego” przez rządzącą biurokrację „socjalizmu”) od 1956 r. po późne lata 60-te, była rewolucyjna teoria Marksa.

Różnie można było ów marksizm

Siermińskiemu zależy przede wszystkim na ukazaniu dyskursów tworzonych przez przedstawicieli byłej lewicowej opozycji, po tym, jak ci na przestrzeni lat oddalili się już daleko od swych dawnych poglądów, często poza granice jakkolwiek rozumianej lewicowości.

Inaczej mówiąc chodzi tu o badanie ideologii, którymi dawni „rewizjonści” i „komandosi” usprawiedliwiali swe późniejsze wybory. Trudno tu mieć do autora jakiegokolwiek pretensje, że wybrał taki, a nie inny przedmiot badań. My wolelibyśmy jednak poświęcić większą uwagę rzeczywistym przyczynom, rzeczywistym procesom społecznym, które doprowadziły do tego, że przedstawiciele lewicowej opozycji w ostatnich dwóch dekadach PRL-u odrzucali marksizm jako narzędzie poznawcze i jako program działania.

Stosunki produkcji

Ograniczone ramy tego artykułu nie pozwalają na podjęcie tutaj jakichkolwiek poważniejszych prób wyjaśnienia tego problemu. Niemniej jednak warto dodać coś więcej do interesującej nas kwestii.

Tyczy się to szczególnie Kuronia i Modzelewskiego dwóch najważniejszych postaci interesującego nas nurtu - autorów kluczowego dokumentu programowego. Mimo doniosłości i trafności ich analizy. Mimo głębokiego zrozumienia przez nich procesów związanych ze społecznym procesem produkcji. Mimo głębokiej znajomości marksistowskiej teorii. Ich analiza zawierała również poważne błędy, które w niedającej się zignorować sposób zniekształcały opisywaną rzeczywistość.

Chodzi tu zwłaszcza o uznanie, że panujące w demokracjach stosunki produkcji mimo podobieństw, ostatecznie różnią jednak od stosunków panujących w państwach zachodnich. Trzeba powiedzieć, że także obraz ich samych jako rewolucjonistów, ich stosunku do klasy pracowniczej, cechuje się swego rodzaju hurra-rewolucyjną naiwnością.

Liczyli na to, że klasa pracownicza niejako automatycznie przyjmie ich słuszny rewolucyjny program. Nie widzieli konieczności (o czym wspominaliśmy) walki politycznej o jej poparcie. W przeciwieństwie do Lenina i Trockiego nie rozumieli (bądź nie chcieli zrozumieć), że walka rewolucyjna może po prostu zakończyć się przegraną rewolucyjnej klasy (jak było w przypadku rewolucji 1905 r.), że mimo to trzeba być gotowym na podjęcie walki na nowo, i już w czasie „pokoju” prowadzić do niej przygotowania.

Kuroń i Modzelewski byli w więzieniu w czasie masowych wystąpień robotniczych 1970-71. Już nie uważali się za marksistów. Kuroń tłumaczy: „*Akurat wtedy zaczął się Grudzień '70. Pomyślałem sobie: wszystko na opak, jak przestałem być marksistą, to właśnie ta filozofia zaczyna się sprawdzać*” (Siermiński, s. 24).

Zaczęli szukać innych dróg działania. W wyniku tego, w okresie Solidarności 1980-81, kiedy szansa na rewolucyjną zmianę była tak duża, jak nigdy dotąd, rewolucyjna klasa była pozbawiona odpowiedniego teoretycznego zaplecza, co w decydującym stopniu przyczyniło się do jej klęski.

Michał Wysocki

* Michał Siermiński, „*Dekada przełomu. Polska lewica opozycyjna 1968-1980.*”

Od demokracji robotniczej do narodowego paternalizmu” Książka i Prasa, Warszawa 2016.

Szkolnictwo - ZNP

ZNP szykuje się do strajku

Przewodniczący Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz 20 grudnia po posiedzeniu Zarządu Głównego organizacji poinformował o rozpoczęciu procedury sporu zbiorowego. Faktownie oznacza to, że ZNP szykuje się do strajku. Jak zapowiedział Broniarz, ma to być strajk generalny, a nie ostrzegawczy. Przepuszczalnie odbędzie się w marcu, a poprzedzą go referenda strajkowe przeprowadzone w placówkach.

ZNP domaga się od rządu wycofania ustaw wprowadzających reformę oświaty i zwiększenia nakładów na edukację.

Ustawy likwidujące gimnazja i przywracające 8-letnie szkoły podstawowe, 4-letnie licea i 5-letnie technika zostały w grudniu uchwalone przez Sejm i czekają na podpis prezydenta. ZNP krytykuje wprowadzane zmiany jako nieuzasadnione i nieprzemyślane, skutkujące chaosem organizacyjnym i programowym. Pi-sowska reforma może doprowadzić do utraty pracy przez dziesiątki tysięcy nauczycieli, a jej koszt finansowy spadnie na samorządy. (Patrz s. 2)

Poczta Polska – Lublin

Pocztowcy się burzą



Około stu pracowników Poczty Polskiej 17 grudnia piketowało w centrum Lublina domagając się wzrostu wynagrodzeń i poprawy warunków pracy.

Zarabiamy od 1500 do 1700 zł „na rękę” miesięcznie. Za to nie da się żyć - mówili protestujący. Praca na poczcie jest ciężka i ciągle dokładane są nowe obowiązki, na przykład w związku z przejęciem umów obsługiwanych przez In-Post zwiększane są rewiry dla listonoszy. Za tym nie idą wynagrodzenia - mówią pocztowcy. Pracodawca jedną ręką daje i drugą zabiera: w tym roku przyznano pracownikom podwyżkę w wysokości 250 złotych, ale jednocześnie odebrano 12-procentową premię, dodatek kasowy i mundurowy.

Pikietujący podkreślali, że protest zorganizowali spontanicznie bez udziału związków zawodowych, którym zarzucają, że wynegocjowany przez nie układ zbiorowy jest niekorzystny dla pracowników.

22 grudnia Związek Zawodowy Pracowników Poczty Polskiej S.A. „Wschód” skierował do zarządu pismo z wnioskiem o przedstawienie informacji o planach organizacyjnych firmy i stanie placówek pocztowych w ostatnich latach. Związek w tym samym piśmie wskazuje na złą sytuację pracowników Poczty Polskiej, którzy nie są w stanie w normatywnych godzinach pracy spełnić nakładanych na nich zadań. Brakuje chętnych do pracy, a ci, którzy przychodzą, często rzucają pracę już po pierwszym dniu.

Pocztowcy są sfrustrowani, a sytuacja jest bardzo zła. Pojawiają się wciąż nowe informacje o spontanicznych protestach podejmowanych przez pracowników w różnych urzędach pocztowych.

Pracownicy miejscy - Poznań

Wywalczyli podwyżki

Po ponad rocznych negocjacjach i akcji protestacyjnej ponad 9000 pracowników miejskich jednostek i zakładów budżetowych oraz miejskich instytucji kultury w Poznaniu otrzyma podwyżki wynagrodzeń. 2 grudnia doszło do porozumienia między związkowcami a prezydentem miasta. Wzrost wynagrodzeń od 1 stycznia 2017 ma wynieść 100 złotych i następne 100 zł od lipca.

Walka o podwyżki rozpoczęła się ponad rok temu. Związkowcy pierwotnie chcieli podwyżki w wysokości 700 złotych rozpisanej na kilka lat. Miasto proponowało dużo mniej. W listopadzie kilkunastu związkowców z Solidarności, OPZZ i ZNP okupowało gabinet prezydenta Poznania, by skłonić go do podjęcia rozmów.

Gimplast - Sosnowiec

Pracownicy głosowali za strajkiem

Załoga spółki zdecydowała w referendum przeprowadzonym 7 i 8 grudnia o bezterminowym strajku okupacyjnym. Ma się on rozpocząć na początku 2017 roku. Pracownicy domagają się podwyżek płac, ponieważ w zakładzie płace nie rosły (nie licząc wzrostu płacy minimalnej) od 9 lat.

Rozmowy płacowe ciągnęły się cały 2016 rok, jednak pracodawca nie wykazał żadnej woli spełnienia żądań załogi, dlatego działający w zakładzie związek Solidarność postanowił podjąć dalsze działania i rozpoczął przygotowania do strajku.

Huta Łaziska - Łaziska Górne

Walka o wyższe płace

Organizacje związkowe działające w Hucie Łaziska i powiązanej z nią spółce Re Alloys domagają się poprawy wynagrodzeń pracowników. Żądania związków to między innymi realne podwyżki wynagrodzeń (w wysokości 300 zł brutto w Hucie Łaziska i 500 zł brutto w Re Alloys), wypłacanie premii motywacyjnej i premii z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Związkowcy domagają się też wprowadzenia w obydwu zakładach dodatku za pracę w systemie czterobrygadowym w niedziele i święta.

Zarobki w obydwu firmach są bardzo niskie, a pracownicy otrzymują tylko podstawowe pensje, bez żadnych dodatków i premii motywacyjnej, która nie jest wypłacana od stycznia 2016 roku. Na przykład w spółce Re Alloys ich wysokość to 1500, 1600 zł na rękę, do 2000 zł dla pracowników produkcji.

Radiowa Trójka - Warszawa

Protest przed siedzibą Trójki



10 grudnia przed siedzibą Programu III Polskiego Radia w Warszawie odbył się protest zorganizowany przez partię Razem.

Protest pod hasłem „Godzina Solidarności z Pracownikami Polskiego Radia” zorganizowany został w obronie dyscyplinarnie zwolnionych dziennikarzy i związkowców: Pawła Sołtysa szefa Związku Zawodowego Dziennikarzy i Pracowników Programów III i II Polskiego Radia i jego zastępcy Wojciecha Dorosza. W proteście wzięło udział kilkadziesiąt osób, wśród nich byli też członkowie Pracowniczej Demokracji.

Isover - Gliwice

Referendum strajkowe

W zakładzie rozpoczęły się przygotowania do referendum strajkowego. To efekt fiaska mediacji w sporze płacowym pomiędzy związkiem Solidarność a zarządem firmy. Protokół rozbieżności został podpisany 5 grudnia.

Związek domaga się podwyżek w wysokości 400 zł brutto dla wszystkich pracowników (pierwotnie 750 zł) i 150 zł brutto podwyżki uznaniowej. Zarząd proponuje m.in. wzrost płac średnio o 4 proc., ale tylko dla części pracowników. Co trzeci z zatrudnionych nie otrzymałby nic - mówią przedstawiciele Solidarności. Stronom nie udało się też osiągnąć porozumienia w sprawie m.in. dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych i dodatku za uciążliwość pracy w systemie zmianowym w wysokości 70 proc., wypłacanego zamiast dodatku za dojazd do pracy.

Ponieważ propozycje zarządu są nie do przyjęcia, związek podjął kolejne kroki. Planuje zorganizować strajk. W tym celu zostanie przeprowadzone w zakładzie referendum, w którym załoga odpowie na pytania czy chce przystąpić do strajku bezterminowego.

Pracownicy i reprezentujący ich związek są zdeterminowani walczyć o swoje. 24 listopada w zakładzie przeprowadzony został dwugodzinny strajk ostrzegawczy, w którym wzięły udział zarówno osoby z długim stażem, jak i bardzo młodzi pracownicy. Pracownicy, którzy w tym czasie mieli wolne, zebrali się przed siedzibą zakładu, by wesprzeć strajkujących.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy **spotkania**, uczestniczymy w różnych **kampaniach**, wydajemy **gazetę i literaturę** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz do nas maila** lub **skontaktuj się z nami na Facebooku**.

Zapraszamy na spotkania **Pracowniczej Demokracji** w **środy o godz. 18.30** w **Warszawie u FZZ "Metalowców"** **ul. Długa 29, I piętro, sala 107** (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo **adam marszałek** 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



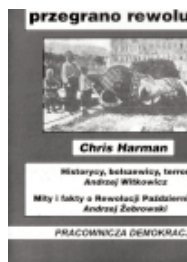
Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł



Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



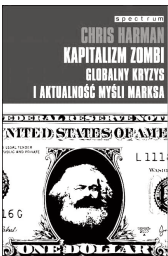
Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Przyjdź na demonstrację w Warszawie 18 marca Międzynarodowy dzień walki z rasizmem

W sobotę 18 marca 2017 r., w Warszawie, odbędzie się demonstracja z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Dyskryminacją Rasową. Dzień ten został ustanowiony przez ONZ w celu upamiętnienia ofiar masakry w Sharpeville, w RPA, gdzie w 1960 r. policja zastrzeliła 69 osób pokojowo demonstrujących przeciw rasistowskiemu systemowi apartheidu.

W tym dniu w wielu miejscach na świecie odbędą się protesty. W szeregu państw widzimy bowiem polityków budujących swoją karierę na nienawiści wobec uchodźców i imigrantów, czy podnoszące głowę siły faszystowskie. To wszystko powoduje jednak także sprzeciw ludzi mających dość narastającego rasizmu.

W Polsce rządzący PiS rozciąga opiekuńcze skrzydła nad skrajną prawicą, a jego czołowi politycy używają otwarcie rasistowskiego języka. Podsyłanie niechęci wobec imigrantów ze strony władzy skutkuje wzrostem liczby ataków na tych, którzy nie pasują do wizerunku "prawdziwego Polaka". Włączamy się w międzynarodowy protest 18 marca, by powiedzieć temu DOŚĆ. Powiedzieć NIE rasizmowi!

Demonstrację organizuje koalicja Zjednoczeni Przeciw Rasizmowi
Strona na Facebooku: www.gg.gg/4bn87
Kontakt: zpr.antyrasizm@gmail.com

08.01.17 Warszawa.i 07.01.17 Poznań. Wiece antyrasistowskie przeciwko rasistowskim atakom.



Rekordowa liczba ofiar na Morzu Śródziemnym - otworzyć granice!

Ponad 5 tys. ludzi zginęło w roku 2016 próbując przepłynąć Morze Śródziemne do Europy – to jest o jedną piątą więcej niż w 2015 r. Wysiłki Unii Europejskiej i NATO na rzecz zablokowania najczęściej używanych tras zmusiły uchodźców do obierania bardziej niebezpiecznych szlaków. Najbardziej znaczący był tutaj układ pomiędzy UE i Turcją, mający powstrzymać uchodźców przed dotarciem do Grecji.

Obecnie ponad 16 tys. ludzi jest uwięzionych w obozach na greckich wyspach. Te ośrodki zaprojektowano z myślą o pomieszczeniu jedynie 7 tys. Grecki minister d/s imigracji Iannis Mouzalas przyznał pod koniec ubiegłego roku, że rząd musi poprawić ich warunki mieszkaniowe i zapewnić im lepsze zakwaterowanie. Jednak plany, jakie ogłosił, mówią o zwiększeniu nadzoru i tworzeniu nowych, specjalnych ośrodków internowania.

Tylko przyznanie ludziom swobody przemieszczania i zapewnienie bezpiecznych korytarzy może rozwiązać trwający kryzys uchodźczy i powstrzymać śmierć.

Budź się opór przeciwko reżimowi granic. W nowy rok ponad tysiąc imigrantów z Afryki próbowało sforsować ogrodzenie wokół hiszpańskiej enklawy Ceuta w Maroku.

